

S. A. WOTOWSKI

WIEDZA  
TAJEMNA

DAT ROSA MEL APIBUS.



ARS DIAVOLI  
BIBLIOTEKA DIABOLOGICZNA

ST. A. WOTOWSKI

# WIEDZA TAJEMNA

Wydawnictwo „WSPÓLPRACA” Warszawa

---

1 9 3 9

S. A. WOTOWSKI

WIEDZA  
TAJEMNA

AD

ARS DIAVOLI  
BIBLIOTEKA DIABOLOGICZNA

AS

WYDAWCA  
ARKADIUSZ SIEJDA  
KALINOWO 2025

**Autor:**  
Stanisław Wotowski

**Tytuł:**  
*Wiedza tajemna*

**Projekt okładki i stron tytułowych:**  
Arkadiusz Siejda

**Opracowanie redakcyjne i korekty:**  
Arkadiusz Siejda

**Skład, łamanie:**  
Arkadiusz Siejda

© Copyright by Arkadiusz Siejda 2025

**WYDANIE I  
ILUSTROWANE**

NINIEJSZE WYDANIE JEST WZNOWIENIEM PUBLIKACJI:

**WIEDZA TAJEMNA  
Warszawa 1939  
W NOWEJ EDYCJI.**

**TOM 6**

**KOLEKCJA ARS DIAVOLI – BIBLIOTEKA DIABOLOGICZNA**

**Druk i oprawa:**  
Mazowieckie Centrum Poligrafii  
05-270 Marki ul. Słoneczna 3C  
[www.drukksiazek.pl](http://www.drukksiazek.pl)

**ISBN KOLEKCJI 978-83-68179-05-7  
ISBN 978-83-68179-15-6 (TOM 6)**



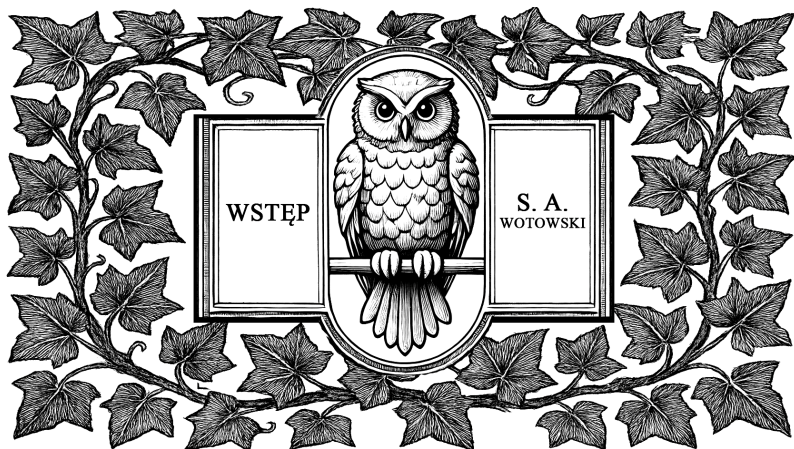
**Stanisław Antoni Wotowski**



# WSTEP







**N**ajstarożytniejsze narody różnego stopnia cywilizacji wierzyły w egzystencję duchów, i to nie tylko lud prosty, ale nawet najwybitniejsi uczeni. Słynny filozof grecki Pitagoras nauczał, że świat cały jest pełen istot niewidzialnych, krążących w powietrzu, że są one w ciągłej styczności z ludźmi, mogąc im źle i dobrze czynić. Nauczał Pitagoras, że postem, modlitwą i dobrymi uczynkami, można sobie zjednać pomoc dobrych duchów, a nad złymi panować. On sam niekiedy w głębokiej przesiadywał jaskini, spędzając tam dni i tygodnie na poście i modlitwach, i z dobrymi, jak mówił, obcował duchami, które go wszystkich tych nauczyły prawd, jakie on uczniom swoim wykładał.

Sokrates wierzył w duchy, miał nawet swego demona, który mu objaśniał tajemnice nieśmiertelności duszy i Boga.

Takiego zdania byli Pitagoras i Sokrates, a w ślad za nimi cały szereg najwybitniejszych filozofów, uczonych i pisarzy, poczynając od starożytnych, a kończąc na dobie obecnej.

Jak widzimy, od niepamiętnych czasów istniało przekonanie, że można wejść w bliższe stosunki z istotnościami zaświatów, a naukę, w jaki sposób postępować należy, aby stało się to możliwe, nazywano magią.

Co prawda magia daje nam nie tylko sposoby, jak można porozumiewać się z niewidzialnymi istotami. Magia w wyższym znacze-

niu tego słowa jest nauką o tym, w jaki sposób można udoskonalić samego siebie, zapanować nad siłami przyrody i stać się istotą lepszą i wyższą. Nie będę dłużej zatrzymywać się nad tym tematem, gdyż poruszyłem go szczegółowo w mojej poprzedniej książce pt.: *Magia i Czary*.

Zaznaczę tylko, że już w starożytności przeprowadzano następujący podział magii, zaproponowany przez Porfiriusza.

Dzielił on magię na teurgię i goecję.

Teurgią nazywał magię, działającą za pomocą dobrych duchów, których cnotliwym życiem, modlitwą, postem, za łaską wszakże szczególnie Bożą – zjednać sobie i ich pomoc uprosić można. Goecją – określał magię działającą za pomocą niższych duchów, złych nawet, wzywając ich tajemniczymi słowami, zaklęciami, odpowiednimi obrzędami i sposobami.

Czyli mielibyśmy tu podział na czarną i białą magię, której w żadnym wypadku łączyć nie należy z tym, co obecnie nosi nazwę „białej magii” tj. zwykłymi prestidigitatorskimi sztuczkami.

Współcześni okultyści określają to jeszcze inaczej. Powiadają oni, że mag, więc człowiek, który zdołał dzięki wytrwałości, pracy i woli osiągnąć właściwości niezwykle, zapanować nad siłami przyrody i ma możliwość komunikowania się z nadziemskimi istotami – tej swojej mocy może używać na dobre lub złe. Jeśli używa ich dla celów szlachetnych, dla dobra i szczęścia ludności – uprawia białą magię, jest białym magiem, magiem w pełnym znaczeniu tego słowa. Jeśli zaś ją wykorzystuje dla poziomych celów, dla szkodenia bliźnim – hołduje czarnej magii, jest magiem czarnym, złym, niewart właściwie nosić tego miana, gdyż jest zwykłym czarownikiem.

Oto różnica pomiędzy białą a czarną magią w myśl teorii współczesnych okultystów, o czym zresztą obszernie pisałem w mojej poprzedniej, a wyżej wymienionej książce.

Dlatego też niniejsza moja książka jest jakby dalszym ciągiem *Magii i czarów*. Nie zawiera ona teorii magii, a raczej krótką jej historię, przegląd najwybitniejszych adeptów i wtajemniczonych, którzy poświęcali się tej królewskiej Sztuce, jak magię w starożytności nazywano. Przegląd ten zaczyna się świadomie od czasów wczesnego chrześcijaństwa, w których magia zaczęła się zbliżać do współczesnego okultyzmu i legła jako fundament, szczególnie jeśli chodzi o tak zwany zachodni jego kierunek. Nauki adeptów stworzyły „wiedzę, czyli doktrynę tajemną”.

Z przeglądu wtajemniczonych, adeptów i mistrzów wiedzy tajemnej, oraz sposobów, używanych przez nich – Czytelnik sam najlepiej wyrobi sobie zdanie o magii.

Jeszcze kilka słów w sprawie własnej.

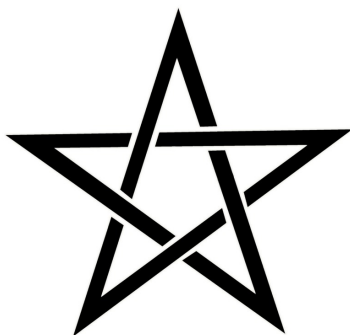
Książka ta jest właściwie powtórzeniem jednej z moich dawniejszych książek, ale całkowicie oczyszczonym z niewłaściwych dodatków i to takich, które sprowadziły na mnie szereg przykrości.

Mianowicie, swego czasu, jeden z wydawców nabył mój rękopis i następnie poza moimi plecami, bez porozumienia się ze mną, wydał go pod zmienionym, błazeńskim i jarmarcznym tytułem, jako: *Tajemnice Czarnej i Białej Magii*.

Mało tego, ten wydawca (De mortuis aut bene, aut nihil) [O zmarłych albo dobrze, albo wcale] dołączył gwoli sensacji jakieś formuły „zaklęć szatańskich” pochodzące jakoby ode mnie i mnie przypisał doświadczenia, nadesłane mi tylko przez osobę postronną jako dosyć ciekawe. Miało to ten skutek, że niektórzy poczęli mnie uważać za mocno „zabobonnego i naiwnego”, inni – a złośliwych nie brak, wprost pomawiali o szerzenie idiotycznych przesądów. Dlatego cieszę się szczerze, że moja książka ukazuje się obecnie we właściwej postaci i każdy z niej będzie mógł się przekonać, jakie są moje prawdziwe zapatrywania na magię i ewokacje magiczne.

Poza tym, że książka moja nie jest właściwie żadnym traktatem okultystycznym, a raczej szkicem historycznym z tej dziedziny.

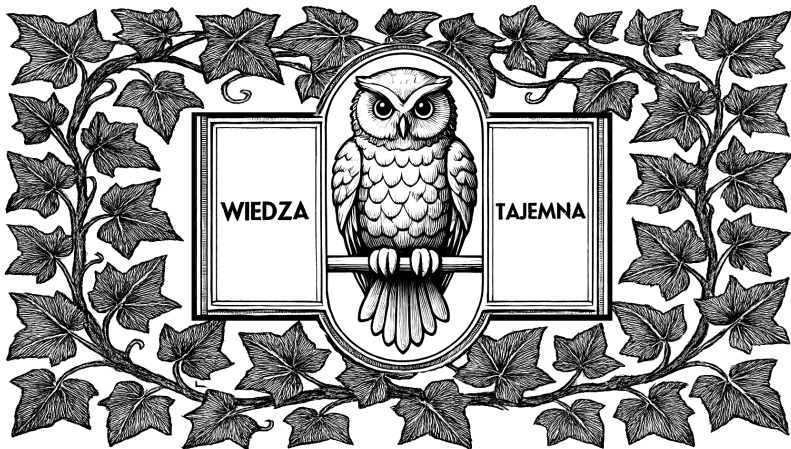
St. A. Wotowski



# WIEDZA TAJEMNA







## ROZDZIAŁ I

SZYMON MAG

**P**ierwszym z adeptów ery po chrześcijańskiej jest słynny Szymon Mag, co do którego osoby – zdania są bardzo podzielone. Jedni historycy twierdzą, że był tylko szarlatanem, inni, że choć posiadał właściwości niezwykle, zużytkował je źle, hołdując ciemnym siłom. Mają zupełną słuszność i Szymona nazwać można jednym z najgorszych, najniższych adeptów magii.

Kim był w istocie Szymon Mag? Co o nim wiemy? Szymon był, jak wiemy, Żydem z urodzenia i pochodził z Samarii. Jego mistrzem był niejaki Dositheus, który mienił się być wysłańcem Boga i mesjaszem, oznajmionym przez proroków. Szymon nauczył się od niego nie tylko wiedzy istotnej, lecz wielu sekretów należących do prawdziwego wtajemniczenia: posiadał sztukę kierowania falami astralu, mógł unosić się do góry, z oddali magnetyzował swych wiernych, czynił się niewidzialnym, przesuwał przedmioty, przewidywał przyszłość.

Począł tymi umiejętnościami popisywać się w Samarii, a fama stukrotnie przesaadziła te „czyny” i ogłoszono go za istotę boską.

Rychło oszołomiło go powodzenie i zapragnął pokłonu całego świata.

Jego kryzysy i ekstazy odbijały się na nim w sposób niezwykły. To go widziano znękanym, złamanym, przygarbionym, niby starca, to fluid eteryczny ożywiał go: prostował się; zmarszczki wygładzały, młodził w jednej chwili.

Współcześni na tej zasadzie twierdzili, że może dowolnie przechodzić od dzieciństwa do sędziwego wieku i z powrotem stawać się młodzieńcem. W końcu tylko mówiono o jego cudach i stał się bożyszczem Żydów z Samarii, tudzież sąsiednich plemion. Lecz miłośnicy nadprzyrodzonego są zwykle żądni coraz to nowych wrażeń i szybko męczą ich fenomeny, przedtem z zachwytem podziwiane. Gdy przybył do kraju apostoła Filip, by przepowiadać Ewangelię, powstał koło niego rój zachwytów, a Szymon poczuł się odosobniony. Wówczas postanowił przyłączyć się do apostołów, by zbadać i zrozumieć ich tajemnice.

Szymon nie był oczywiście wtajemniczonym wysokiego stopnia, gdyż aby dysponować siłami przyrody, należy nimi opanować tak, aby je opanować, nie zaś stać się ich sługą.

Twierdzi legenda, iż zwrócił się do św. Piotra z propozycją kupienia za pieniądze sekretów apostołów, co zostało odrzucone, oczywiście z oburzeniem.

Wówczas został ich zawziętym wrogiem. Złączył się z kobietą imieniem Helena i w niej się zakochał. Dywagacje mistyczne często sąsiadują z rozpustą. Namiętność, osłabiając go i egzaltując, dała mu z powrotem możliwość czynienia tego, co nazywał „cudami”. Mitologia pełna reminiscencji magicznych, złączonych z erotyzmem,



**SIMON MAGUS**

wyplęła z jego mózgu i począł podróżować jak apostołowie, nieodłączny ze swą kochanką, przepowiadając i starając rzucić podziw na tych, co go słuchali.

Według Szymona słońcem dusz był on sam, zaś jego odbiciem Helena, którą zwał Selene, co po grecku księżyc oznacza.

Dalej wieścił panowanie wieczyste buntu i zła, proroczył koniec świata przez władzę potęg ciemności, stawiał ponad wszystko siebie wraz ze swoją konkubiną. Był to jakby kult Antychrysta, który nie zmarł wraz z Szymonem, lecz głoszony przez jego adeptów przetrwał w ohydnych sektach współczesnych satanistów.

Kult ten streścić by można było w słowach następujących: walka ze wszelkim ustalonym porządkiem i sianie nienawiści w życiu publicznym... dalej... uleganie gwałtownym namiętnościom i triumf prostytucji – w życiu prywatnym... Nauki takie mogły mieć powodzenie tylko w zgangrenowanym społeczeństwie, chylącym się do upadku.

Szymon stał się głośną i znakomitą osobistością, i jako znakomitość udał się do Rzymu, gdzie podówczas imperator Neron, głodny krwi i wszelkiej sensacji, przyjął go z otwartymi rękami. Szymon zadziwił cesarza trickiem dość znanym i pospolitym wśród współczesnych prestidigitatorów. W jego obecności kazał sobie uciąć głowę, a po chwili doń przybył z głową na karku. Potem popisał się istotnie siłą mediumiczną. Na skinienie meble w dowolnym kierunku przesuwały się po pokoju, drzwi otwierały się same, słychać było głosy, wychodzące z niewidocznych ust, rozlegały się śpiewy etc. Słowem, Szymon zaimponował cesarzowi i odtąd stał się nieodstępnym towarzyszem i zaufanym współbiednikiem wyuzdanych orgii.

Jednocześnie dzięki swej doktrynie skrajnego indywidualizmu i zmysłowego rozpasania zyskiwał coraz szersze koła adeptów, a jego doktryna zataczała coraz dalsze kręgi.

Aby przeciwdziałać tej doktrynie, oraz szkodliwemu wpływowi maga na chrześcijan w Rzymie – jak głosi legenda – do stolicy świata udał się św. Piotr.

Neron, wkrótce powiadomiony został przez swych szpiegów, iż przybył nowy cudotwórca, celem zwalczenia dotychczasowego faworyta. Ponieważ lubił zabawić się cudzym kosztem, postanowił zetknąć ich ze sobą, wywołać pomiędzy nimi dysputę i obserwować, kto zwycięży.

– Pokój niechaj będzie z wami! – wyrzekł wchodząc książe apostołów.

– Nie mamy co czynić z twym pokojem! – dumnie odparł Szymon. – Przez walkę się objawia prawda!

– Czemu odrzucasz pokój? – zapytał św. Piotr. – Występki ludzi stworzyły wojnę. Zgoda towarzyszy stale cnocie!

– Cnota to siła i umiejętność! – wykrzyknął Szymon. – Ja unoszę się w powietrzu, ogień się mnie nie ima, wskrzeszam ludzi i zwierzęta, zamieniam rośliny w drzewa – a ty co czynisz?

– Modlę się za ciebie, byś nie padł kiedy ofiarą swych nadzwyczajnych objawów!

– Zachowaj dla siebie modlitwy! Nie wzleć one równie szybko niżli ja do nieba!

I oto czarodziej wyskakuje oknem i istotnie unosi się w powietrzu. Wzlot taki jest znany obecnie pod nazwą „lewitacji” i możemy go często obserwować u mediów pogrążonych w transie. Obecni stają zdumieni.

Wówczas św. Piotr pada na kolana i poczyną się modlić żarliwie. Trwa to dłuższą chwilę i nie zwraca na niego nikt uwagi, bo oczy wszystkich utkwione są w Szymona. Nagle rozlega się przeraźliwy krzyk, Szymon chwieje się, koziołkuje i pada na ziemię ze zmiażdżonymi członkami.

Potęga wiary – przezwyciężyła pyszałkową ambicję...

Szymon zmarł na skutek swego upadku, zaś Neron wściekły, iż pozbawiono go ulubionego czarownika, nakazał zamknąć w ciemnicy św. Piotra...

Tak według podań i legend wygląda scena zwycięstwa apostoła nad Szymonem Magiem...

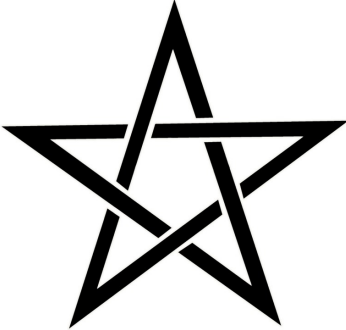
Sekta Szymona nie wygasła wraz z nim, a spadkobiercą stał się jeden z adeptów czarnoksiężnika, nazwiskiem Menander. Ten nie głosił, iż jest bogiem, wystarczała mu rola proroka. Gdy przyjmował do sekty adeptów – płomyk widzialny ukazywał się nad głowami; dzięki temu zjawisku obiecywał wiernym nieśmiertelność zarówno ducha, jak i ciała, w co wierzone niezbitie. Śmierć któregośkolwiek z członków nie zniechęcała innych, gdyż zmarły, za to, że umrzeć się ośmielił, był natychmiast wyklinany i uważany za fałszywego brata. Menandrycy poczytywali zgon za zdradę i natychmiast uzupełniali swoją liczbę nowo przyjętymi.

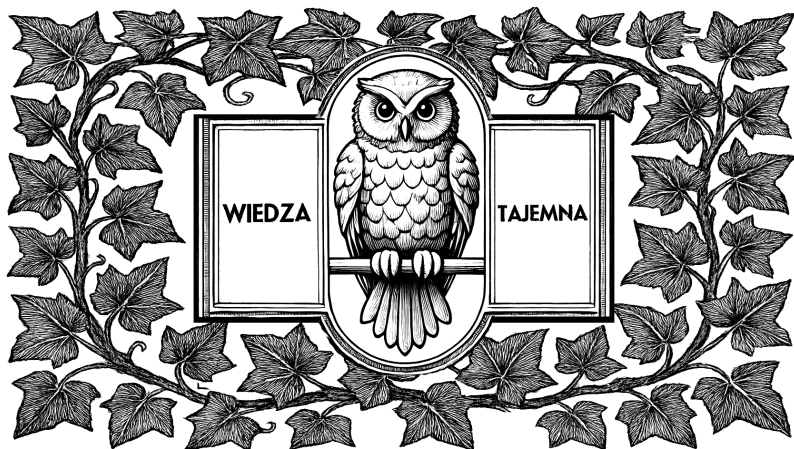
Szymon Mag, ojciec współczesnego satanizmu, jest jedną z najciemniejszych postaci w historii okultyzmu, a magii i prawdziwym magom wyrządził dużo krzywdy. Tytuł maga dołączany niesłusznie do jego nazwiska, stał się wzgardliwym przewidywaniem i przestano pamiętać o tym, że trzej pierwsi ludzie, którzy złożyli hołd Dzieciątku – właśnie byli magami.



Ryc. 2.

*Gdy przyjmował do sekty adeptów – płomyk widzialny ukazywał się nad głowami; dzięki temu zjawisku obiecywał wiernym nieśmiertelność zarówno ducha, jak i ciała, w co wierzono niezbitnie.*





## ROZDZIAŁ II

### APOLONIUSZ Z TYANY

**J**ednym z największych, a jednocześnie najbardziej tajemniczych adeptów nauk hermetycznych był Apoloniusz z Tyany, żyjący w pierwszym wieku naszej ery, którego żywot opisany został przez jednego z uczniów – Damisa Asyryjczyka, następnie zaś przez historyka Philostrata. Mimo tych opowiadań niezwykle trudno coś ścisłego ustalić o magu, a to z tej przyczyny, że zwyczajem współczesnym, pisarze przedstawili życiorys w formie zawikłanej i legendarnej, układając go niby czarodziejską baśń. Gdy brać go dosłownie będzie absurdem; ezoterycznie pojęty, nie tyle skreśli dzieje maga z Tyany, co właściwie jego okultystyczną naukę.

Oto dlaczego nikt ściśle ustalić nie może kiedy urodził się i kiedy zmarł Apoloniusz. Jedni mniemają, iż żył do dziewięćdziesięciu lat – inni, że do stu siedemnastu. Jedni twierdzą, iż śmierć nastąpiła w 96 r. n.e. w Efezie – inni, że w świątyni Pallas Ateny w Lindus – inni wreszcie, iż mistrz w ogóle nie umarł, lecz w pewnym



Ryc. 3. Apoloniusz z Tyany

okresie sam wzniosł się do nieba, czy też przerodził się, by nauczać na dalekich planetach.

Wszystko, co ściśle o nim powiedzieć może historia – jest to, że był twórcą nowej szkoły religijno-filozoficznej. Niejednokrotnie oskarżano mistrza o zbyt ciężenie do arystokratyzmu i możnych tego świata. Sam pochodząc z tych sfer, być może, postępował świadomie, chcąc zapewnić „pokój na ziemi wszystkim”, nie zaś tylko nieszczęśliwym i maluczkim. Apoloniusz był wrogiem bigoterii, manifestacji uczuć religijnych na pokaz, twierdząc, iż każdy sam w duszy

najlepiej obcuje ze Stwórcą Wszechświata.

Naukę swą popierał niezwykłymi objawami, a że był istotnie wtajemniczonym, te przechodziły zakres wszystkiego dotychczas widzianego. I od tej pory nikt mu nie dorównał. Czynione przezeń fenomeny uznają za prawdziwe nawet pisarze kościelni, nazywając je „czynami diabelskimi”, samego zaś maga – „narzędziem Szatana”.

Gdy Apoloniusz pragnął uczynić jaki fenomen, miał zwyczaj owijać się cały w piękny, długi wełniany płaszcz, na który również stawiał stopy, po uczynieniu paru magnetycznych pociągnięć. Następnie wymawiał pewną formułę zaklęcia, dostępną jedynie wtajemniczonym i znaną adeptom wysokiego stopnia. Dalej nakrywał płaszczem głowę i po chwili ciało astralne znajdowało się na wolności. W ten sposób przenosił się on z miejsca na miejsce, oznajmił odległe wypadki, np. powiadomił mieszkańców miasta Efezu, gdzie wtedy przebywał, o zamordowaniu cesarza Dominicjana w Rzymie, w tejże godzinie, gdy się to istotnie stało.

W życiu zwykłym Apoloniusz nie posługiwał się tym płaszczem, ani też nie nosił wełnianego odzienia. Twierdzą, iż posiadał

formuły zakłęb, dających mu władzę nad wszystkimi, z którymi się stykał, zarówno zwierzętami, jak i ludźmi.

Współcześni oddawali mu cześć niemal boską; posągi mędrca z Tyany ustawiano po wszystkich świątyniach, a jak olbrzymim poważaniem się cieszył, niech świadczy następujący wypadek:

Cesarz Aureliusz rozgniewał się na miasto rodzinne maga – Tyanę, za krynąbrność i sprzeciwianie się jego władzy, postanawiając je zburzyć. Gdy oblężenie trwało, nagle ukazał mu się cień Apoloniusza (podówczas już zmarłego) i odezwał się w te słowa: *Aureliuszu, jeśli pragniesz czynić podboje – porzuć złe zamiary względem moich współobywateli, jeśli chcesz rządzić – powstrzymaj się od rozlewu krwi niewinnych, jeśli pragniesz żyć – unikaj niesprawiedliwości!* Na Aureliuszu ukazanie się mędrca, postać którego znał z posągów, sprawiło takie wrażenie, iż nie tylko przyobieczał odstąpić od oblężenia Tyany, lecz również wystawić świątynię, a w niej posąg Apoloniusza.

Historię tę znajdujemy opisaną u historyka Vopiscusa; dowodzi ona, że Apoloniusz żył istotnie i nie był postacią legendarną, jak to twierdzą niektórzy historycy.

Legend o wielkim wtajemniczonym krąży ilość wielka.

Opowiadają więc, że samym dotknięciem rąk uleczal on z chorób nieuleczalnych. Że gdy razu pewnego szedł przez ulicę kondukt żałobny, zbliżył się, spojrzał uważnie na leżącego na marach i ręką dał znak, by orszak się zatrzymał. Gdy obecni spoglądali na niego ze zdumieniem, nachylił się nad nieboszczykiem, dmuchnął mu w twarz i grzmącym głosem zawołał: *Wstań!*

Zmarły otworzył oczy... i po paru chwilach zamiast w grobie znalazł się za biesiadnym stołem. Sam mag był na tyle skromny, iż rozwiął w tym wypadku legendę cudu. Oświadczył, że spojrzawszy bystro na rzekomego nieboszczyka, dojrzał na czole perlące się krople potu. To nasunęło mu myśl, iż ma do czynienia z pozorną śmiercią, z letargiem. Użył wówczas jednego ze znanych mu tajemnych sposobów (dziś nazwalibyśmy ten zabieg magnetyzmem)... i dzięki niemu uratował człowieka od zakopania, więc prawdziwej śmierci.

Jeszcze jedną, ściśle demonologicznej treści legendę, opowiada no o mędrca. Gdy razu pewnego przechodził koło jakiegoś domostwa – zwróciła jego uwagę muzyka, oraz rozweselenie zgromadzonych. Zapytał się, jakie to zebranie ma miejsce. Oświadczone

w odpowiedzi, iż odbywa się tam ślub bogatego mieszkańca Efezu, zaś panna młoda ma się odznaczać wprost niezwykłą urodą. W tejże chwili wyrzała ona przez okno i mędrzec przystanął zdumiony pięknym zjawiskiem. Nie wahając się ani chwili, zastukał do drzwi i prosił o zezwolenie złożenia powinszowań świeżo poślubionej parze. Oczywiście przyjęto go z otwartymi ramionami, poczytując obecność Apoloniusza za zaszczyt wysoki. Nagle, wśród największego rozgwaru uczył, mag, który na chwilę nie spuszczał z oka młodej mężatki, czym ta wydawała się zmieszana niepomiernie, zbliżył się do niej i położywszy rękę na ramieniu, powoli wymówił: *Zgiń, szczeźnij, demonie!*

Obecni przystanęli zdumieni. Lecz w tejże chwili okrzyk przerażenia zabrzmiał na sali.

Piękna, młoda kobieta poczęła czernieć i blednąć. Złote pukle włosów zamieniały się na zmierzwione i siwe, brzoskwińskie policzki pokryły bruzdy i zmarszczki, miast karminowych warg i perłowych ząbków, zionęła ciemna, bezzębna jama, stan skurczył się, śmiejące przed chwilą oczy płonęły piekielną nienawiścią. Potwórna starucha wyciągała zakrzywione, niby szpony, palce w stronę mędrca, jakby chcąc rzucić się nań i go zadławić.

– *Szczeźnij!* – powtórzył Apoloniusz nieustraszenie – *jak zło musi szczeźnąć przed dobrem, a ciemność przed światłem...*

Maszka wydała jakiś nieokreślony jęk, jakby pomruk bezsilnego gniewu i... rozplynęła się w nicości...

Gdy ochłonięto nieco z przerażenia przemówił Apoloniusz:

– *Był to demon zła, młodzieńcze, który przybrał postać pięknej niewiasty, by cię zgubić... Zdążyłem na czas, ostrzeżony wewnętrznym przecuciem... Jesteś uratowany... A wam, obecnym, niechaj straszliwy ten przykład za naukę posłuży, że nie wszystko pozornie piękne jest pięknym w istocie... wewnątrz kryć się może zgubna brzydota...*

Cała ta legenda godną jest przytoczenia li tylko właśnie dzięki ostatnim słowom. Zapewne fakt podobny nigdy nie miał miejsca, podawany zaś był przez uczniów mędrca, aby w formie opisowej, symbolicznej, wykazać, iż „wewnątrz pozornego piękna kryć się może zgubna brzydota”.

Takim jest ezoteryczne znaczenie i w ten sposób podawane były nauki tajemne...

W ten to sam sposób rozumieć należy cały żywot Apoloniusza,

opisany przez Philostrata; jego dalekie podróże po Wschodzie i Indiach, spotkania z potworami, opisy rzek cudownych etc.

Zrekonstruowałem całokształt wiadomości o magu z Tyany na zasadzie danych, jakie tu i ówdzie o nim znajdujemy... Co do prawości charakteru, uczciwości i wiedzy, był ten adept jednym z największych wtajemniczonych i na długo jako wzór niedościgły, pozostanie wśród okultystów i uczniów wiedzy tajemnej. Szkoda tylko, że tak mało dotarło o nim do nas prawdziwych wiadomości.



*Ryc. 4. A wam, obecnym, niechaj straszliwy ten przykład za naukę posłuży, że nie wszystko pozornie piękne jest pięknym w istocie... wewnątrz kryć się może zgubna brzydota...*

DARMOWY FRAGMENT  
PUBLIKACJI

AD  
ARS DIAVOLI  
BIBLIOTEKA DIABOLOGICZNA

ZAPRASZAM  
DO KUPIENIA PEŁNEJ WERSJI

 KSIĘGARNIA  
KSIĄG  
ZAKAZANYCH

<https://sklep.arkadiuszsiejda.pl>

  
WYDAWCA  
ARKADIUSZ SIEJDA

<https://arkadiuszsiejda.pl>

# AD

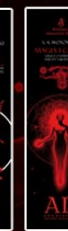
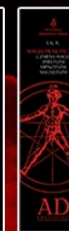
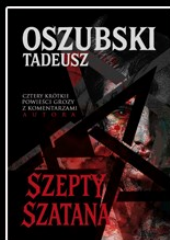
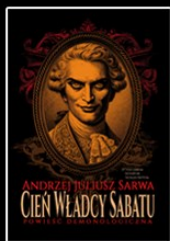
ARS DIAVOLI  
BIBLIOTEKA DIABOLOGICZNA  
KOLEKCJA LITERATURY OKULTYSTYCZNEJ

*Sil Lusat*

*21X*



WYDAWCA  
ARKADIUSZ SIEJDA



KSIĘGARNIA  
KSIĄG  
ZAKAZANYCH

WYDAWCA  
ARKADIUSZ SIEJDA



[www.sklep.arkadiuszsiejda.pl](http://www.sklep.arkadiuszsiejda.pl)